

WYDAWNICTWO KOS RKW-MALOPOLSKA

## WIĘC JEDNAK...

Więc jednak przyjechał! Jest już w Polsce. Jest już z nami. Czekamy na jego pierwsze słowa. A potem analizujemy każde zdanie. Wypukujemy każdą aluzję. W Jego ustach słowa Polska, Ojczyzna - brzmią czysto. Bez fałszu. Tę Jego Polskę, Jego Ojczyznę - Ojczyznę naszą - akceptujemy. Pamiętamy, że między innymi z Jego słów zrodziła się "Solidarność" że Jego prawda stała się naszą prawdą.

To co mówi Jabłoński, to co mówi Jaruzelski jest nijakie i bezbarwne. Jaruzelskiemu drży głos. Robi wrażenie nieprzygotowanego prymusa, którego nauczyciel nagle "wyrwał" do odpowiedzi. Tłumaczy się, używając wyartego sloganu, że trzeba było poświęcić mniejsze dla większego. Nie wierzymy ani jednemu jego słowu. Naszą wiarę obdarzyliśmy człowieka w bieli, który znowu wrócił do nas i pytamy samych siebie; pytamy z niepokojem i nadzieją - co zrodzi ta druga wizyta? Czym stanie się dla nas? Dla Ojczyzny? Naszej i Jego.

-----

### NA MARGINESIE WIZYTY JANA PAWŁA II

W prasie, radiu i telewizji będzie się oczywiście relacjonować wizytę i towarzyszące jej wydarzenia, oczywiście na tyle, na ile to będzie możliwe. Fewne fakty zostaną pominięte przez oficjalnych korespondentów. I tak nie dowiemy się, że w Warszawie już w pierwszym dniu wizyty doszło do wielotysięcznej manifestacji podczas której widzieliśmy liczne transparenty i hasła "Solidarności". Podczas Mszy św. na warszawskim stadionie setki tysięcy ludzi wzniosły ręce w znaku V, a na trybunach pojawiły się również "solidarnościowe" hasła i napisy, które były szczególnie omiłane przez kamery telewizyjne.

W Krakowie podczas Mszy św. na Błoniach wręczony zostanie dar od "Solidarności" Małopolska. Będzie to metalowa płaskorzeźba formatu A-4 przedstawiająca zarys postaci M. B. Częstochowskiej wypełniony sylwetkami ludzi zmierzającymi ku otwartym drzwiom nad którymi umieszczony jest napis "Zostań z nami". W dolnej części płaskorzeźby znajduje się po lewej stronie orzeł zrywający się do lotu, a po prawej krzyż gdański. W Częstochowie Jan Paweł II otrzyma krzyż "akowski" od byłych żołnierzy AK.

W związku z wizytą Ojca Świętego nasuwa się pytanie. Dlaczego oni go zaprosili? Jaki mają w tym interes? Przecież chyba nie dla zdjęcia na którym Papież podaje rękę Jaruzelskiemu czy Jabłońskiemu. Jak pisze jeden z auto-



rw "Myśli Nieinternowanych" /nr. 7/ "nie nie jest w stanie nadać komunizmowi ludzkiego wyglądu. Nikt nie uwierzy, że obecność Ojca Świętego w Polsce jest wyrazem poparcia lub akceptacji antypolskiej władzy!"

### OD NASZEGO KORESPONDENTA Z GDAŃSKA

1. Maja został już daleko za nami, ale z uwagą na humorystyczne elementy które wystąpiły podczas oficjalnego pochodu w Gdyni zamieszczony jego opis opublikowany w Gdańskiej prasie podziemnej:  
Pochód jak zwykle otwiera grupa weteranów, etatowa martyrologia komuny, jeszcze żyjący jej rodowód. Za nimi właściciele trybuny niosą te swoje ukochane cztery litery /PZPR/. Póź za nimi "komunardzi", to jest kilkudziesięciu-aktywistów Komuny Paryskiej i sporo wojska. Za nimi smutne twarze "awangardy klasy robotniczej", tzn. raczej tych, którzy nie zapalali się na wcześniejsze emerytury. Dużo wojska. Ładnych haseł. W zupełnej ciszy maszerują zwolennicy władzy. Nikt ich nie pozdrawia, nie ma machających chorągiewkami dzieci. Ani dumy, ani radości nie odnotowano. Szkoły musiały - przyszyły. W okolicy trybuny trochę gapiów i ciekawskich. Z gigantofonów płyną komentarze w starym stylu. Idzie załoga zakładu, którego przedstawiciel niesie literę "E". Ktoś z gapiów się pyta, co to za przedsiębiorstwo. Obok stojący odpowiada: "Nie wiadomo, panie. Chyba nie przyszedła na pochód reszta alfabetu". Ktoś z kolumny tegoż zakładu woła: "Kazik, chodźże do pracy". Faktycznie, ciężka to praca, a i chluby nie przynosi. Trudno coś więcej o tym smutnym widowisku napisać. Po godzinie się skończyło - Wrażenie po nim zmyła kolumna MPO kończąca pochód. Dobrze się spisali.

\* \* \*

2 czerwca. Boże Ciało w Gdańsku. Procesja przechodzi z kościoła mariackiego do kościoła św. Brygidy. W procesji jak zwykle dzieci, starsze panie z Sodalności, cechy oraz wyjątkowo dużo ludzi młodych i w sile wieku, delegacji za kładow pracy w tym stoczni im. Lenina w której znów od niedawna pracuje Lech Wałęsa, pozytym harcerze z kręgu Małkowskiego, więźniowie obozów koncentracyjnych; ks. biskupa prowadzą oficerowie AK. Na ramieniu jednego z nich czytamy: "AK - Ziemia Nowogrodzka". Z tłumy dyskretne pozdrowienia dla Lecha, wręczane mu są kwiaty. Obok mnie jakaś starszuszka woła: Lechu, Lechu! Niech Cię Bóg błogosławi! I czyni znak krzyża, który potwarzają starsze kobiety, tak jakby błogosławiły syna. Przed kościołem św. Brygidy prosty ołtarz. W tle, na zielonym płótnie wielkie białe V, obok napis:



Bóg



Ojczyzna



Wiara



Biskup w homilii mówi o prawie ludzi do manifestacji ulicznych i Gdańsk, którzy przeżył tyle manifestacji radosnych i bolesnych - teraz przeżywa religijną. Na zakończenie Mszy św. odśpiewano "Boże coś Polskę" i las rąk wznosi się w górę. Potem owacje dla Wałęsy i ks. Jankowskiego. Następnego dnia imieniny Lecha pod bramą Stoczni /nie główną, bo ta jest zamknięta/. Tłum śpiewa "sto lat", o 17-tej Msza św w kościele św. Brygidy i znów owacje. Tłum większy niż w zeszłym roku. wieczorem pod domem na Zaspie znów owacje i "sto lat". Patrzę na tego człowieka i zastanawiam się, jak dużo jest w nim hartu, jak wielkie jest jego obciążenie i jak trudno być symbolem na oodzień.

\* \* \*

Gdańsk początek czerwca 83 - napisy "Solidarność", znaki Polski Walczącej i antywrone napisy masowo występują we wnętrzach, w windach, na korytarzach na kosciskach Ruchu i w przejściach podziemnych - jest ich dużo, ale rozmiary często malutkie. W kościele św. Brygidy ciągle istnieje ołtarzyk "Solidarności"; prócz stałej dekoracji mnóstwo kwiatów, wierszy, życzeń dla Lecha i ks. Jankowskiego. W przedślonku, na tablicy ogłoszeń list otwarty ks. Jankowskiego do "Głosu Wybrzeża", który szkalował jego ojca, przedstawiając go jako hitlerowca, listy członków Polonii Gdańskiej i zaświadczenie, że ojciec ks. Jankowskiego był więźniem obozu koncentracyjnego w Stutthoffie z nr. 1965. Tych listów i zaświadczeń prasa oficjalna nie zamieszcza. W prasie



podziemnej list protestacyjny paru tysięcy robotników stoczni Gdańska i Gdyni, protestujący przeciw szkalowaniu Lacha Wałęsy i ks. Jankowskiego.

----- /inf. wł./

PROCES PROKURATORA AM W KRAKOWIE ZA CHULIGANSTWO

W dniu 10. VI. o godz. 15.30 w kolegium d/s wykroczeń w Krakowie rozsządliło sprawę prof. Szczeklika, do połowy maja prokuratora AM im. M. Kopernika w Krakowie o udział w manifestacji 1-majowej na Ryнку Krakowskim. Jako dowody obciążające miały służyć: 1/ zdjęcie pśców mężczyzny w średnim wieku z ręką wyciągniętą do góry, ubranego w jasną koszulę i ciemne spodnie. (Profesor przyznał się w części wstępnej przesłuchania do tego, że podczas Mszy św. w Kościele marijskim o godz. 9-tej był w granatowych spodniach i w niebieskiej koszuli. Zfznanie świadka, czyli protokół porucznika MO, któremu pułkownik Deo i Komarezyk /Komisarze Wojakowi AM/ zaszali, że widzieli prokuratora Szczeklika w pochodzie na Ryнку. Obrońca Profesora, wniośił o przesunięcie rozprawy i o zaproszenia świadków pułkowników, by wobec członków kolegium przedstawili swe spostrzeżenia. Rzecznik oskarżenia ów-wiadaczył: odroczenie nie jest potrzebne, członkowie kolegium mieli bowiem możność przekonać się o winie oskarżonego, który maszerował przez Rynek z ręką wzniesioną do góry, gdyż obejrzeli przed chwilą film nakręcony przez milicję w Krakowie w czasie oficjalnego wiesu, gdy nieoficjalny pochód o-krażał Rynek. Obrońca powołał swój miłosek o odroczenie, proząc o zapoz-nanie oskarżonego i obrońcy z tak ważnym dowodem jak film. Stwierdził też, że listwo można oddać książkę z filmu, jeżeli widać na niej oskarżonego. Os-karżyciel odrzucił wniosek obrońcy i zasądził karę 20 tys. zł. grzywny oraz zawiadomienie miejsca pracy o wyroku. Liczne zgromadzona publiczność, os-karżony i obrońca musieli opuścić salkę /pokój ok. 20 m<sup>2</sup> /, by wysokie ko-legium mogło się naradzić. Wśród gości można było rozpoznać ok. 10 profes-orów z większości krakowskich uczelni. Dobrze zrobili zapoznając się oso-bliście z farsą jaką jest szkalanie kolegium, którego celem rzekomo jest wzmacnianie dyscypliny społecznej. Jeden z prawników w rozmowie prywatnej wyraził się: "można szkalować lub ulewiać, ale trzeba mieć jakieś dowody". Inni snuli przypuszczenia, jakie to lista telefoniczne są obciążone w czes-cie narady sądu orzekającego. Po kwadransie wezwano oskarżonego i oznaj-miono, że został skazany na 18. tys. zł. grzywny i zawiadomienie miejsca pracy. Po "procesie", rektora Szczeklika otoczono przyjezdnym kołom, odspie-wano "sto lat" i wręczano kwiaty, a on podziękował za branyim kołom, odspie-wo w trudnych chwilach. Podobnie prawnicy UJ wystąpili do odpowiednich władz z opinią na temat uchynienia proceduralnych w postępowaniu kolegium. Jeżeli podniezienie do góry ręki ze znakami V kosztuje 18. tys. zł, to ile musieli zarobić władze \* Narazanie 19. V. na pogrzebie Grzegorza Przenyka?

Hok temu donosiliśmy, że to samo Kolegium d/s wykroczeń skazało ucznia kl. III IX 10 w Krakowie za "udawanie rozmowy" w budce telefonicznej na placu Dominikańskim. W pierwszej okadźce czerwca br otrzymał wezwanie na 30. VI. na kolegium, gdyż Wydział Instancja rozpatrujące odwołanie doszła do wniosku, że wyrok był niesłuszny. Łożliwa, że rodzina otrzyma z powrotem wpła-coną rok temu grzywnę, ale kto zapłaci za przykrości, upokorzenia i wresz-cie 3-tygodniowy okres relapowania ucznia ze szkoły?

----- /inf. /  
 Audycja Radia "Solidarność" - katolicka pociągnęła z sobą aresztowa p. A.K. byłego pracownika Prokuratury, usuniętego z niej za przynależ-ność do "Solidarności". Sugeruje się jakoby współdziałał z Radem "Solidarność".

-----  
 W dniu 27. VI w Krakowie rozpoczęła się proces kilku osób, przebywając h w więzieniu od stycznia i marca 83. Są oni oskarżeni o druk prasy nie-śl-ownej i rozpowszechnianie "nieprawdziwych" wiadomości.



### Z PRASY NAZIEMNEJ TRUDNODOSTĘPNEJ

Legendarny "Niewidomy Spółdzielca" w nr. 5. z maja 83 zamieszcza rozmowę Krystyny Nastulanki z Władysławem Terleckim. Czytamy m. innymi: "Udało mi się być "Zapiski o polskich spiskach i powstaniach" Nikołaja Berga. Jego au: Rosjanin, prof Uniwersytetu Warszawskiego był w 1863 roku w Polsce. Mia: ...że dostęp do akt policyjnych. Był to człowiek obiektywny i wolny od polakożerstwa. Zacytujmy fragment z jego książki: "Towa Rosya, jakikolwiek ustrój przybierze, pozostanie dla Polaków tem, czem była dawniej to jest nieubłaganym wrogiem. Będzie tak samo gnębić i postradać bez litości. Rozbądźmy się marzeń! Na ogromnych przestrzeniach między Baltykiem a Czarnym Morzem, między Uralem a Zachodnią Europą dwóch panów być nie może! Rosya lub Polska musi wyłącznie rządzić i gospodarzyć. Iw, albo oni! Innego rozwiązania kwestyi polskiej nie ma i być nie może". W zakończeniu artykułu W. Terlecki stwierdza dyplomatycznie, że historia XX wieku udowodniła, że prof. Berg po prostu nie miał racji. Nie widział perspektywy innego ułożenia stosunków między Polską a Rosją, to jest istniejącego obecnie nie zawiśłego w a p o l i s t n i a n i a i oraz dobrosąsiedzkich stosunków.

### O WRONICH ZWIĄZKACH

No i proszę! Jest! W miejsce Związku Polskich Artystów Plastyków pojawił się pierwszy związek polskich artystów rzeźbiarzy. W grupie inicjatywnej znalazł się zapewne pupił redakcji (od czasu ogłoszenia stanu wojennego) medalier Gorol, który w okienku TV jeszcze w grudniu 81 tak ciepło mówił o tym miłośnicie nam panującym stanie. Jak widać związków artystów plastyków może być bardzo wiele. Proponujemy: Związek Polskich Artystów Rzeźbiarzy w Drzewie, ZPA Rzeźbiarzy w Brzle, ZPA Rzeźbiarzy w Granicie, ZPA Rzeźbiarzy w Marmurze i. t. d. O Rzeźbiarzach Podwodnych nie piszemy, gdyż ten rodzaj rzeźbienia jako Rzeźbienia Swobodnego Podwodnego opisał już S. Lem w jednej z podróży Ilona Tlichego. Inne dziedziny plastyki mogą dostarczyć jeszcze więcej nowych związków: Związek Portrecistów Olejnych, Związek Portrecistów Akwarelistów, Związek Witrażystów Suleckich, Związek Witrażystów Kościelnych, potem pejzażyści, graficy, akwatinti, sucha igła, drzeworyt, linoryt. Ile technik i tematów - tyle związków!

### Z KRAKOWSKICH UCZEŃNI

Zatwierdzenie statutów przez Senaty wyższych uczelni trwa. W Uniwersytecie Jagiellońskim główne spory toczą się o udział członka partii w radzie wydz. Czy głos stanowiący, czy doradczy? I Sekretarz nie poddaje się. Walczy dalej choć Senat w głosowaniu tę sprawę przesądził, wybierając rozwiązanie zgodne z ustawą o szkolnictwie wyższym. Tymczasem i w AIH i AGH i PK ten problem nie budzi wątpliwości. Nasuwa się pytanie, dlaczego I Sekretarzowi UJ tak bardzo zależy na rozwiązaniu niezgodnym z ustawą?

### O CZYM JESZCZE MÓWIŁ BRATKOWSKI ?

W poprzednim numerze "Sygnału" zamieściliśmy nagrane przez S. Bratkowskiego uwagi o obecnej sytuacji. Zamieszczamy ciąg Galaxii /fragmenty/ dotycząca spraw kultury:

"Ta wojna z inteligencją, ze światem kultury! Pray takich wykonawcach, jak ten arogancki i sfrustrowany swą trzeciordernością pan Łygalski /zwany też towarzyszem Hymiotnym. przyp. red/, czy ten młody chłopiec, który się nawet kulturalnie zachował nie umie wobec starzejącego ludzi. To paradoks, ale policjanci, oficerowie SB, choć naturalnie i wśród nich spotkaliśmy paru urodzonych chamów, odnosili się do nas z większą kulturą, szacunkiem i taktem, niż v-premier Rakowski, min. kultury czy ten ten młodociany sekretarz KC, prześcigający się nawzajem w arogancji, niezręczności, pyszałkowatości. I ta polityka kulturalna! Młócić z kultury i sztuki w Polsce pustynię,



na której podobno wyrosną pod patronatem p. Rakowskiego następni malucy Koźniwscy, Dobraczyńscy, Patelstyi! Czy naprawdę myślicie, że można zdusić polską kulturę i sztukę, literaturę, publicystykę, przekuć ją waszymi zstępcami na zdalnie sterowaną orkiestrę detaj? Koźnia nas wszystkich wpekował do kryminałów, rozpędził jak planujecie wszystkie stowarzyszenia, zaaplikował nam jeszcze setki upokorzeń i represji, ale ta łagodniejsza wersja Sonderaktion Nachtigal po Łygułsku naprawdę nic nie da. Wyrosną i już rosną tacy sami. Nas się nie da zniszczyć i ta kultura nie takich przetrwała! I to nie wasza, nielęgułskiego, nie Urbana śniadectwo o tych czasach będzie się liczyć, to tylko nasze i tego nic nie zmienić! Nas nie można ani mianować, ani odwołać. Zaciśnięmy zęby i przetrzymamy, jak przetrzymaliśmy tyle do tej pory. Wielu z nas boi się; boi się chamstwa i brutalności, ale nas nie da się niczym zastąpić. Ja mówię to bez złości. Jesteśmy tu u siebie, jesteśmy tu gospodarzami!.../

Sprawy propagandy przemilczę. To jest próba jazdy na kwadratowych kołach. Środki masowego przekazu przestały być nawet czynnikiem kryzysorodnym. Ale powiem dwa słowa do Jana Głórczyka, obecnego tępicisła dziennikarzy: Jasni! Ja sam dwa razy w życiu orędowniałem za tobą, kiedy chciało cię zdjąć ze stanowiska. Inni koledzy po fachu niczego złego ci nie zrobili, przeciwnie, podtrzymywali cię na duchu, gdy się bałeś. A ty każeś wyrzucić młodzieży kolegów z paryferyjnych nawet czasopisma, potrafisz głośno powiedzieć, że takówka, stragan, stolarka to najważniejsze dla nich miejsca. Co się z wami dzieje ludzie, że kawałek władzy obdziera was nawet z minimum koleżeńskiej lojalności! Czy tobie Jasni po prostu do diabła nie wstydy? Za co się na nich mścił? Za to, że ich okradziono nawet z własnych pieniędzy wpłaconych przez lata na fundusz pośmiertny? Czy uważacie, że jak przemianujecie ten kadłubek SD PRL na SDP, to Krzyżagórskiego ludzie uznają za przyzwoitego człowieka? Uwierzą w DTV? No, to zostawmy, to rzeczywiście margines.

### Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Od pewnego czasu dochodzą głosy o sporach pomiędzy RKW a MKS. Trudno jest w sytuacji, gdy nie wszystkie fakty są znane wyrobić sobie pogląd na tę sprawę. Ostatnio, w piśmie "Dziennik 548" wydawanym przez Akademicką Komisję Porozumiewawczą ukazał się artykuł "Andrzeja", stanowiący dalszą część polemicznych wypowiedzi zamieszczonych na tych łamach. Zamieszczamy fragment tego artykułu: "Od paru miesięcy usiłuję nadaremnie przekonać opinio- twórcze środowisko związku o konieczności uporządkowania spraw wewnętrzno- organizacyjnych w sposób narzucony przez logikę działalności konspiracyjnej. Sprawną najwłaściwszą jest istnienie kierownictwa politycznego, podejmują- ogo wszystkie decyzje wiążące wszystkich - jeśli już nie członków - to cho- ciaż działaczy. Nie wyobrażam sobie skutecznej walki politycznej w sytuacji w której redakcja każdego pisma uważa się za jedynie kompetentną dla wyty- czenia własnej linii politycznej, w której szef kilkudziesięcioosobowej grupy podziemnej uważa się za odpowiedzialnego jedynie przed Bogiem i His- torią. Dotyczy to nie tylko regionu, lecz także skali makro. Zdaje sobie sprawę z realiów naszej sytuacji. Jako ruch społeczny, jesteśmy czymś zna- czącym, lecz jako organizacja znajdujemy się jeszcze in statu nascendi. /... Wbrew pozorom mniej jest istotne to, jaki organ przejmie na siebie ciężar kierownictwa politycznego. Oczywiście najlepiej byłoby, aby organem tym była RKW. Sam fakt istnienia MKS-ów przy nieuregulowanych do końca kwestiach wza- jemnych relacji zakłóca strukturę hierarchiczną związku. Dużo lepiej byłoby gdyby w sytuacji, gdy znaczna część aktyw związku jest niezadowolona z władz regionu, dokonano połączenia tych organów i stworzono jeden tylko organ decyzyjny."

Wydaje się, że w sytuacji obecnej, byłoby to najlepsze rozwiązanie. Istnie- nie kilku ośrodków decyzyjnych może się okazać dla ruchu zgubne. Przez kon- flikty pomiędzy poszczególnymi grupami, można doprowadzić do osłabienia i de- solidarności. Co innego różnorodność poglądów, które można by było nie-



jako wysośrodkować w ramach jednego ośrodka dowodzenia, a co innego istnie nie kilku ośrodków. Obecnie np. pojawił się no, może nie problem, ale problemk legitymacji związkowych, wprowadzanych przez KKS. Ciemu oprócz ewidencji mają służyć? Czy nawet, jeśli będą miały numer i zamieść nazwisk nie będą czynnikami dekonspirującymi? Bardzo ciekawie zainteresilibyśmy wypowiedź osoby, czy grupy osób, które są zwolennikami wprowadzenia legitymacji. Może wówczas po wysłuchaniu głosów za i przeciw moglibyśmy ocenić zasadność tej idei.

Inna sprawa, dotychczas bezkonfliktowa, to istnienie KGS-u. KOS jako zarząd zwaną grupa zakładów obejmuje swoim zasięgiem zakłady pracy byłego województwa krakowskiego pod względem finansowym. Zakłady doprowadzają 100 % składek do kasy KGS-u, a KGS 25% do KCM. Wspólna kasa, stanowi rzeczywistą pomoc dla małych zakładów pracy, przeznaczoną na działalność charytatywną i wydawniczą.

\*\*\*\*\*

### -POZNAŃSKI CZWARTEK 1956-

Z "Podziemnej Gazety Politechniki Gdańskiej" nr. 9. Dowiadujemy się ze książki pt. "Poznański czwartek" wydanej oficjalnie w roku 1983, to "sztańdardowe antypaństwo, antysocjalistyczne opuszczenie". Z tego też "paskudnego" opracowania czerpiamy "nieprawdziwe" informacje o poznańskim czwartku, którego rocznica się zbliża.

+ + +

"Czarny czwartek" poznański - 28. czerwca 1956. W historii miasta zapisał się on jako dzień zbiorowego uniesienia i jako dzień litanych tragedii, osobistych i rodzinnych. Był to czas gniewu i przerażenia, bohaterstwa i okrucieństwa, nadziei i rozpacz, zdesperowanej odwagi i panikerskiego tchnię rzostwa. Przez Poznań szły w tym dniu pochody, na placach stały tłumy. Kolumny szarych ludzi w roboczych kombinazonach dudniały po bruku stukotem drewnianych chodaków/.../ Hasła, które wypisano na transparentach i wmalowano na murach, głosiły hasła stare jak proletariet. W rękach ludzi idących na czele pochodów widać było sztandary biało-czerwone, a na masztach gmachów publicznych wywieszano - obok barw narodowych - flagi białe. Wygodne i bezpieczne dotąd gabinety w urzędach opuszczały w tym dniu: sekretarze, przewodniczący, komendanci, naczelnicy, dyrektorzy. W ich biurach pojawiły się grupy gniewnych ludzi - przeważnie młodych. Krążyli po ścianianych ulicach w opanowanym radiowicie, przekazując przez głośnik przemówienia i komunikaty. Można ich było zobaczyć na dachu wysokiego budynku na obrzeżu Śródmieścia, niszczących sterzące tam anteny nadawcze i aparaturę zagłuszającą zagraniczne stacje radiowe./.../ W pogodny wówczas niebo nad Poznaniem wzniosły się w tym dniu śpiewy patriotyczne i religijne. Przerwał je w późnych godzinach rannych najpierw odgłos pojedynczych strzałów karabinowych, dochodzący z okolic ul. Kochanowskiego na Jazycach, gdzie stał masywny gmach Wojewódzkiego UB. Potem slychać było strzał coraz głośniejsze, coraz częstsze serie z automatów, jeszcze później wybuchy pocisków. I od początku przeraźliwe wycie karetok sanitarnych. Bitwa wokół i w pobliżu gmachu przy ul. Kochanowskiego toczyła się z całą brutalnością narastającej po obu stronach nienawiści. Po południu i w godzinach wieczornych zdominował wszystko inne nieustający hukot motorów i potęgający się zgrzyt gasienic czółogowych. Do Poznania wprowadzono pancerne oddziały wojska, ściągane pośpiesznie w ciągu dnia./.../miasto w ten czarny czwartek wyszło z zakładów pracy i z domów, spłynęło krew na ulicach i w popołudniu zaczęło się na powrót do mieszkań. Z głośników radiowych, po całonocnej muzyce nadawanej nieprzerwanie przez lokalną radiostację, rozległy się wieczerem tegoż dnia zdrowotne słowa oficjalnego komunikatu agencji i spóźniona, nie szczerza odzewa woj. Komitetu Frontu Narodowego i Rady ZS.

Oficjalnie, urzędowo stanowisko ówczesnej polskiej racji stanu wypowiedzieli 29 i 30 VI przebywający wtedy w Poznaniu przedstawiciele władz centralnych: premier Józef Cyrankiewicz w przemówieniu radiowym oraz sekretarz KC PZPR Edward Gierek w movie pogrzebowej nad grobem kilkunastu wybranych ofiar wypadków. Przyjite tam też 28 wily fundamenty interpretacyjne i propagandowa dla głównych polskich kierowców w dniu po



"czwartku". Nie stawiano tam pytań o istotne, społeczno-ekonomiczne motywy niezadowolenia, nie interesowano się jeszcze przyczynami indolencji administracji przemysłowej, związkowej, samorządowej, centralnej. Sugerowano tendencyjne i wulgarnie prawdy wydobyte z arsenału propagandy widzącej świat w kolorystyce czarno-białej i tłumaczącej rzeczywistość zgodnie z założeniem, że fakty pełnią rolę służebną wobec teorii i wobec obowiązującej linii politycznej. Postawiano zatem demagogiczne pytanie: "komu to było potrzebne?" i odpowiedziano sugestią spisku imperialistycznego i inspiracji reakcyjnego podziemia. Mówiono o "dywagujących bojówkach", o "nikczemnych prowokatorach" i nędznych "awanturnikach". Grożono "obciężeniem ręki tym, którzy odważą się podnieść rękę na władzę ludową. To były główne akcenty początkowej próby podsumowania wypadków. Akcenty nieskłonnie szkodzące, obrażające i obrażające całą Polskę, a szczególnie mieszkańców Poznania. Pozostały one na długo w pamięci miasta. Szybko jednak w publicystyce oficjalnej zmieniono stanowisko, proponując tezę o dwóch nurtach poznańskiego "czwartku": nurcie robotniczego rozgoryczenia i niezadowolenia oraz nurcie wrogich wystąpień przeciw władzy ludowej. /.../ W zależności od profilu czasopisma i od wagi cywilnej autora artykułu różnie wyważano tam akcenty dziennikarskiej asekuracji wobec politycznej demagogii też oficjalnych, teoria prowokacji i agentury jeszcze istniała, dziennikarze stosowali ją jednak głównie w odniesieniu do nurtu wrogich wystąpień. Nurtowi robotniczego niezadowolenia zaczęto przyznawać rację, a robotników znów kokietować, wypominając im jedynie niewłaściwą i szkodliwą formę protestu. /.../ Z oficjalnych, podanych 17.VII. oświadczeń generalnego prokuratora PRL Mariana Rybickiego wynikało, że zarejestrowano 53 osoby zabite / w tym 5 żołnierzy i funkcjonariuszy UB/, że odniosło rany ponad 300 osób, i że w szpitalach znajdowało się 27 rannych. Według danych milicyjnych natomiast w dniu 28.VI. ranionych było 575 osób, a życie straciło 55 ludzi. Imienna lista zabitych, która mogłaby pogodzić te nieścisłości nigdy nie została ogłoszona, mimo zapowiedzi prokuratury. Dzisiaj dysponujemy na pewno niepełną listą 74 osób. Jest to lista osób zabitych 28 i 29.VI oraz tych, którzy umierali przez kilka lub kilkanaście tygodni na skutek ran odniesionych w tamtych dniach. Oficjalnie nie ogłoszono w kraju w tych dniach żałoby narodowej, lecz 30.VI obchodzono np. w Warszawie tradycyjne wianki na wieśle.

W takiej atmosferze nie było sprzyjających warunków dla spokojnej refleksji dla bezstronnej analizy i obiektywnej oceny. Tym wyraźniej podnieść należy pierwszą próbę zmierzającą w tym kierunku. Pojawiła się ona w Środowisku Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu już w dniu 30.VI. na zebraniu pracowników i studentów. Zebranie to zwołano, aby uchwalić rezolucję jednoznacznie potępiającą zajścia. Potępiającą w duchu tezy o prowokatorach i agentach, narażonej się przez obecnych wtedy w Poznaniu przedstawicieli KC, KC i CRZZ: Cyrankiewicza, Gierka, Kłosiewicza. Do otoczonego czołgami góchu Uniwersytetu wpuszczali w tym dniu profesorów, asystentów i studentów za okazaniem legitymacji żołnierze w hełmach, uzbrojeni w automaty. Przygotowana przedtem rezolucja partyjna nie została jednak uchwalona. W ostryj dyskusji, a także w zgłoszonej rezolucji z sali sformułowano po raz pierwszy tezę o dwóch nurtach. Ten drugi, obok słusznego robotniczego protestu, nurcie później całkiem zaniknął. Aprobata dla poznańskiego strajku, a nawet demonstracji ulicznej, obok odrzucenia tezy o imperialistycznym spisku i reakcyjnym podziemiu wyraził Władysław Gomułka na VIII Plenum KC w dniu 30.VI. 82.

"Klasa robotnicza dała ostatnio kierownictwu partii i rządowi bolesną naukę. Robotnicy Poznania chwytając ze oręż strajku i wynosząc manifestacyjnie na ulicę miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko się rozkrzewiło w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich ideą. /.../ Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej, jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów. Agenci i prowokatorzy zawsze i wszędzie mogą być i



... ale nigdy i nigdzie nie mogą decydować o postawie klasy robotniczej. Przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwią w NAS, W KIEROWNICTWIE PARTII, W RZĄDZIE. Materiał polityczny zbierał się całe lata./.../ Jestem przekonany, że robotnicy poznańscy, nie wstępiłoby do strajku, nie wyszli demonstracyjnie na ulicę, nie chwycili broń, nie poliby się nasza, bratnia, robotnicza krew, gdyby partia i kierownictwo partii przyszło do nich z CAŁĄ PRAWDĄ!

Pierwsze dni po październikowym przełomie przyniosły rozwiązania w sprawach będących przedmiotem zakończonych trzy tygodnie przedtem procesów. 5 XI. 56 PAP przekazał prasie następujący komunikat: "Generalna Prokuratura PRL zarządziła zrewidowanie wszystkich aktów oskarżenia wniesionych do Sądu przeciwko sprawcom przestępstw popełnionych w czasie wypadków poznańskich". Sąd Woj. w Poznaniu wszystkie te sprawy umorzył z uzasadnieniem podanym w prasie: "Decyzja ta jest wynikiem między innymi ustalenia, że zaistniała w tym dniu sytuacja była w poważnym stopniu następstwem błędów i wypaczeń poprzedniego okresu, oraz niewłaściwego postępowania niektórych organów władzy! Czy wolno więc było po tej decyzji uznać, że prawne aspekty wypadków poznańskich zostały zakończone, i że można już było spojrzeć na wszystko spokojnie, beznamiętnie, obiektywnie? Początkowo zdawało się, że tak. Rychło jednak nastąpiły zmiany pod wpływem kolejnej wykładni propagandy oficjalnej. W dniu 5.VI. 1957 Gomułka powiedział na spotkaniu u "Cegielskiego": "Na pobojuwisku żerują nieraz szakale. Na czarnym, poznańskim czwartku usiłują żerować czarna reakcja. Tego żeru należy ją pozbawić. Nas powinna jednoczyć świadomość i wola, aby z naszej rodzinnej tragedii, która się rozegrała w Poznaniu, nie pozwolić wyciągnąć zysków rzeczywistym wrogom Polski Ludowej. /.../ Zdarzają się nawet w rodzinach tragiczne wypadki. I chociaż rodzina dotknięta takim nieszczęściem nigdy o nim zapomnieć nie może, to zawsze stara się jak najgłębiej zapuścić nad swoją tragedią żalobną kurtynę milczenia. Powiedział to ten sam polityk, decydujący już wtedy w państwie, który w październiku, siedem i pół miesiąca wcześniej nawoływał do odkrycia całej prawdy i który nie wiarzył wpływu agitacji obcych agentów na postawę klasy robotniczej. Co więcej - w roku 57 pojawiła się znowu groźba powrotu do dawnej wykładni propagandy, a więc możliwość oskarżenia tych, którzy odważyli się podnieść zbrojną dłoń na władzę ludową. Była to wyraźna aluzja do niepopularnego w Poznaniu zdania z przemówienia Cyrankiewicza. Konsekwentnie też znalazła się w przemówieniu Gomułki sugestia rehabilitująca pracowników organów bezpieczeństwa. /J. Maciejewski, Z. Trojeńowicz, Poznań 83

O "Czarnym Czwartku" tak pisała mieszkająca w Poznaniu Kazimiera Iłkowi-czówna:

Rym się na gromadę zwiókl  
 jest go dosyć... Tyle pokoleń  
 Lecz zbryzgano móżgłem bruk  
 I bruk się wzdyma powoli  
 Myśleć zaczął, choć ledwo się dźwiga  
 i do zapytań ośmiela-  
 -"Czemu zawsze rządzi inteligent  
 a do robotników się strzela?"

Niemy dotąd, warknął koci łeb  
 splunęła granitowa kostka  
 "Znowuśmy się dali wziąć na lep,  
 położono nas jak zawsze mostem".  
 A ja na tym moście jak kłep  
 Do essayu oczy przysłaniam,  
 krew nie płynie już, już tylko skrzep...  
 Rozstrzelano moje serce w Poznaniu.

I nic się nie zmienia. Trwa to rondo już tyle lat. Te same motywy i te same motywacje. Bicie się w piersi, po to by znowu błędzić.